Nr. 7. Kraków, w lipcu 1907 r. Rok X.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Kilka słów o znaczeniu odkrycia zarazka kiły (syphilis).

Wrogiem skrytym, tajemnym, podkopującym zdrowie społeczeństwa przez ściąganie nieobliczalnych i okropnych skutków nie tylko na masy jednostek dotkniętych, ale i ich potomstwa, jest, jak powszechnie wiadomo, kiła, która obok gruźlicy szerzy spustoszenie równie straszne, tylko o przebiegu mniej jawnym i mniej gwałtownym. Przyczyny zaraźliwości tej choroby przewlekłej, która kiedyś przed laty występowała jako epidemia śmiertelna, dotąd nieznano, chociaż domysły oparte na jej zakaźności wskazywały na jakiś drobnoustrój nieznany.

Walkę z tym nieznanym wrogiem ludzkiej rasy prowadzono z całą zaciętością i przyznać trzeba, iż sztuka lekarska potrafiła, wprawdzie nie ubezwładnić go zupełnie, ale przynajmniej hamować i powstrzymywać jego burzące i niszczące działanie dla ustroju, chociaż nie zdołała wniknąć w jego przyczynę, chociaż nie udało się zdjąć przyłbicy i przyglądnąć temu ukrytemu wrogowi. Nie wina to nauki, nie wina postępu wiedzy, ani też jej badaczów-lekarzy, pośród których znaleźli się najcelniejsi znawcy wenerologii, jak Hunter, Ricord, Caposi, Fournier, lecz winną tu była niedostateczność i niedoskonałość środków technicznych, nieodzownych w ścisłych badaniach, które dopiero zaczęła usuwać bakteryologia, jedna z najmłodszych nauk przyrodniczych, pomocniczych medycynie, w miarę swego szybkiego i potężnego rozwoju.

Odkrycie przyczyny chorobotwórczej kiły w postaci ściśle określonej i niewątpliwej jest jednym z ostatnich tryumfów bakteryologii.

Kiłę i najrozmaitsze jej formy, jej okresy i zmiany chorobowe przez nią wywołane, jej zaraźliwość i przebieg, słowem całą jej naturę poznano i opisano wszechstronnie, lecz ilekroć pokuszono się o uchwycenie i wydobycie na światło dzienne nauki jej zarazka, próby nie udawały się i spełzały na niczem, mimo wysiłków ze strony najtęższych umysłów i mimo bardzo poważnych i głębokich studyów i poszukiwań, na szeroką skalę powziętych. Obecnie, gdy już znamy zarazek właściwy, ocenić możemy tem lepiej całe góry trudności, piętrzących się na drodze tych badań i widzieć przyczynę ich bezowocności.

Przypadkowość, jaka wogóle zdaje się towarzyszyć wielkim odkryciom, i tu pewną, chociaż niewielką rolę odegrała. Usiłowania bowiem wielu spe-

cyalistów i bakteryologów, oparte na podstawie dotychczasowych wyników naukowych bakteryologii, skupiły się na szukaniu zarazka, podobnego morfologicznie do znanych drobnoustrojów czy to ziarenkowców czy prątków, tak, że chwilowo powstało złudzenie, iż udało się Lustgartenowi w roku 1884 odkryć prątka kiły, mającego być charakterystycznym i znajdującego się we wrzodzie kiłowym pierwotnym. Po krótkim czasie spostrzeżono błąd, gdy te same prątki znaleziono i u całkiem zdrowych i normalnych osobników pod napletkiem i gdy szczepienia w celu wykazania jego zakaźności pozostały ujemne. Ten sam los spotkał cały szereg innych mniej poważnych, a często nieznanych w świecie naukowym „odkrywców“, których prace, mniejsza o to czy ścisłe czy powierzchowne, opisujące różne zarazki, rzekomo właściwe, wyrastały, jak grzyby po deszczu, ale jeszcze szybciej ginęły, tonąc w zapomnieniu. Jedna tylko z tego rodzaju prac posłużyła przypadkowo niejako za tło, na którem odkryto właściwego zarazka kiły.

W roku 1904 pojawił się szereg artykułów w jednem z pism lekarskich berlińskich, o pozorach wyników pewnych i poważnych, w których autor, Dr. Siegel z Berlina, opisywał z całą dokładnością i załączeniem mikrofotogramów prątka swoistego, wydobytego i odosobnionego z wrzodów twardych kiłowych, znów całkiem różnego od prątka Lustgartena i innych, dotąd znanych. Jak zwykle w podobnych razach zabrano się skrzętnie do skontrolowania wyników Siegel'a; w szeregu uczonych, przeprowadzających te badania znaleźli się urzędowo dwaj wielkiej miary i rozległego doświadczenia badacze, Schaudinn i Hoffmann w Berlinie. Po mozolnej kilkomiesięcznej pracy, wykazującej swymi rezultatami mylność i błędy obserwacyi Siegel'a, prątki jego okazały się cząstkami zniszczonych i zwyrodniałych ciałek krwi czerwonych; lecz wśród tego szeregu badań zauważyli wyż wspomniani autorowie stale pojawiający się drobnoustrój nitkowy, spiralnie zwinięty, przypominający swą formą krętek duru powrotnego i inne pasożytnicze krętki zwierząt. Po dokładnem i ścisłem stwierdzeniu swych badań i upewnieniu się o ich słuszności przyszli Schaudinn i Hoffmann do niezbitego przekonania, iż mają do czynienia z właściwym i niewątpliwym zarazkiem kiły. Wyniki swoje podali do wiadomości publicznej w marcu 1905 r., a już w kilka tygodni poźniej nadeszło mnóstwo potwierdzeń słuszności ich badań, a między innemi i spostrzeżenia Miecznikowa i Roux z paryskiego instytutu Pasteur'a, którzy przeszczepiwszy jad kiłowy na małpy, znaleźli w nowo powstałych zmianach kiłowych wyłącznie tylko i niezbicie zarazek, opisany przez Schaudinna i Hoffmanna.

Od tego czasu posypały się w literaturze szeregi spostrzeżeń i prac rozmaitych autorów nad szukaniem i metodą uwidoczniania tego zarazka tak iż obecnie można powiedzieć, że najmniejszej wątpliwości nie ulega odkrycie wyż wymienionych autorów. W miarę, jak udoskonalano metodę barwienia krętka kiłowego, znaleziono go stale w zmianach kiłowych pierwszo- i drugorzędnych, w trzeciorzędnych albo rzadko albo wcale nie.

Krętek kiłowy Schaudinna i Hoffmanna, nazwany ogólnie *spirochaete pallida* lub *treponema pallidum,* jest najmniejszym i najdelikatniejszym w swej

budowie z pośród znanych; ma postać niteczki cienkiej, spiralnie zwiniętej, długiej 6 do 14 tysiącznych milimetra, zaopatrzonej na obu końcach w ledwie dostrzegalne biczyki, o ruchliwości dość znacznej. Zabarwić go można, a tem samem uwidocznić, zapomocą specyalnej metody Giemsy. Budowa jego delikatna, nadzwyczajna drobność rozmiarów i niemożliwość zabarwienia powszechnie znanemi metodami w bakteryologii złożyły się, jak teraz widzimy, na te ogromne trudności w jego odkryciu, które obecnie zdołano usunąć i rozwiązać pomyślnie tak, że każdy obznajmiony z techniką bakteryologiczną wprawdzie z trudnością, ale i z pewnością wyszukać i obserwować go może, stosując się do podanych metod.

Przez to ogromnie doniosłe odkrycie Schaudinna i Hoffmanna stworzono nową podstawę i nowe drogi, któremi prawdopodobnie pójdzie przyszłe postępowanie w leczeniu kiły. Na razie wobec świeżości badań, a i ze względu na całkiem indywidualny charakter kiły, nie można poza teoretycznymi, dotąd nieznacznymi wnioskami nic pewnego przepowiedzieć, jak się w szczegółach ukształtuje przyszła metoda lecznicza; wnioskować tylko można na podstawie dotychczasowych doświadczeń na zwierzętach, iż pójdzie ona torem seroterapii, i że uda się nauce wydobyć surowicę leczniczą przeciwkiłową.

Liczyć się tu trzeba z trudnościami, leżącemi w istocie kiły; jedną z nich jest okoliczność, iż dotąd nie udało się otrzymać hodowli sztucznej krętka kiłowego, a przez to otrzymać *in vitro* ściśle określonej i czystej toxyny kiłowej. Drugą trudność przedstawia ta właściwość kiły, iż niemożliwem jest szczepić ją, a tem samem experymentować na zwykłych zwierzętach laboratoryjnych, jak na króliku, morskiej śwince, szczurach i myszy, gdyż te zwierzęta są całkowicie odporne przeciw kile. Jedynie tylko małpy są wrażliwe, i im bliższe są one pokrewieństwem szczepowem człowiekowi, jak orangutan, szympans, tem łatwiej wywołać u nich można całkowity, analogiczny do ludzkiego przebieg chorobowy kiły, wybitnie trzechokresowy, lecz zawsze śmiertelny. Małpy zaś niższego rzędu, jak makaki, są mniej wrażliwe i z łatwością znoszą kiłę, z tą różnicą, iż cały proces chorobowy zamyka się tylko w jednym okresie, nie gubiąc zwierzęcia i pozostawiając uodpornionem przeciw ponownemu zakażeniu. Te jednak doświadczenia z natury rzeczy są nader kosztowne i wymagają urządzeń specyalnych, na co mogą zdobyć się tylko doskonale wyposażone, pierwszorzędne instytuty bakteryologiczne.

Z rezultatów dotychczasowych badań na małpach, około których zasłużyli się głośni badacze, jak Neisser, Miecznikow, Roux, Wassermann, zaznaczyć należy, iż wstrzyknięcie surowicy krwi małp, które przebyły kiłę doświadczalną, powstrzymuje wybuch choroby tej u innych świeżo zakażonych małp.

Badania te są w toku i prowadzone są z nieustającą ciągłością i na ich podstawie można żywić pewną nadzieję, iż zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem i osiągnięciem zdobyczy konkretnej, która ujęta w rękę lekarza da mu doskonałą broń do walki z tą straszną chorobą. Lecz są to jeszcze na razie próby, bardzo poważne i rokujące przyszłość.

Z mniejszych spostrzeżeń, mających znaczenie profilaktyczne, należy wspomnieć o jednem, podanem przez Miecznikowa: zastosowanie na miejsce

zaszczepienia kiły u małpy maści kalomelowej (33%) z lanoliną, miało powstrzymać wybuch choroby, nawet w 24 godzin po zaszczepieniu.

Zbierając te wyniki naukowych badań ocenić musimy doniosłość odkrycia Schaudinna i Hoffmana i przyznać, iż o ogromny krok postąpiła wiedza, a jeszcze większej wagi nabiera ono, gdy się zważy, iż to odkrycie posłuży niejako za podstawę dla oparcia sztuki lekarskiej na leczeniu zbliżonem możliwie najwięcej do naturalnego postępowania czyli stosowaniu surowicy swoistej przeciwkiłowej, która niezawodnie w blizkiej przyszłości odbierza pierwszą rolę rtęci i jodowi i zepchnie je na drugi plan.

Dr. Maciąg Adam.

Wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna X-go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

(Ciąg dalszy i dokończenie).

W sali przeznaczonej na wystawę grupy aptekarskiej, znalazła umieszczenie i wystawa balneologiczna. Tuż u wejścia, po drugiej stronie obok już opisanych wystaw firmy Mikolascha we Lwowie i „Unitasu", na obszernej przestrzeni wystawiono wyroby lwowskiej fabryki chemicznej i opatrunków „Tlen". Ogromna bryła mydła kokosowego, wystawa mydeł leczniczych i toaletowych, perfumeryi i opatrunków — zakończa piramidalne ustawienie szaf z atramentem wyrobu sympatycznej fabryki, starającej się wyrugować fabrykaty niemieckie z kraju, co jej się też w części udaje. Wyroby to bez zarzutu, przewyższające nieraz o całe niebo sumiennością wykonania, takież wyroby obce, zdobywają sobie mimo to z trudem prawo obywatelstwa w naszym kraju. Między aptekarzami i kupcami naszemi panuje do dziś dnia zwyczaj, że pierwszą lepszą lichotę lub blagę zagraniczną przyjmuje się bezkrytycznie, zaś wyrób swojski ogląda się długo i wytrwale, nie po to by się z nim zapoznać, ale by znaleźć koniecznie dziurę na całem. — Ale to do rzeczy nie należy, idźmy dalej. Następuje szereg pojedynczych wystawców z okazami dającymi szerszemu ogółowi przedmiot do zatrzymania wzroku na czemś znanem z powszedniego życia i zapotrzebowania, na czemś, co jednak znawcę i zawodowca wielce ani zachwycić ani zająć nie jest w stanie. W ogólności szczegóły wystawy aptekarskiej nie wykazują postępu w tej gałęzi wiedzy, wskazują może tylko na potrzebę rozwoju w przeznaczonym kierunku, czegoby np. dowodziła chęć przedstawienia urządzenia pracowni bakteryologicznej aptecznej, zestawiona przez Mra. Ant. Sklepińskiego — stołu odczynnikowego z wagą układu Dyr. Koskowskiego. Jest to część wystawy „Koła aptekarzy lwowskich", które jeszcze zajęło się wystawą zbioru okazów farmakognostycznych ze składu Filipa Rödera z Wiednia a które do użytku szkoły farmaceutycznej zestawił Dr. Jan Piepes-Poratyński. Zbiór ten udekorowany jest imitacyami roślin lekarskich mniej więcej oddających podobieństwo naturalnych kwiatów, owoców i ulistnienia. Zwraca uwagę nie tylko zawodowca ale i zwiedzającej publiki, jakkolwiek nie bardzo dostępnie i przeglądowo urządzona wystawa natural-

nych ziół leczniczych wyhodowanych przez Mra. Gabryela — tu nux vomica, belladonna, tu nasz tymianek, rozmaryn i wiele innych, które spotykamy w szufladach w codziennem naszem życiu — tu żywe, niejako przemawiają do widza — przypatrz się nam bliżej i lepiej, ucz się w tym kierunku, bo w nauce jest tylko rozwój i przyszłość twego zawodu! Na przyległym stole dwa okazy kwitnącej naparstnicy wyhodowanej przez seniora p. Sklepińskiego. Tyle z żywych okazów. W skład tej części wystawy „Koła“ wchodzi jeszcze zbiór środków leczniczych organicznych syntetycznie otrzymanych, ułożonych przez pp. Dra Blumenfelda i A. Sklepińskiego. Zbiory są objaśnione wzorami molekularnymi. Wzorowe urządzenie apteki, o ile ono dotyczy kunsztu stolarskiego, reprezentuje częściowo szafa apteczna wyrobu Ludwika Szafrańskiego we Lwowie. Tak z tego jak i wielu innych wystaw aptekarzy, widzimy coraz zwiększające się zamiłowanie tychże do coraz zbytkowniejszego „urządzania“ apteki, kunsztownych szafek, weneckich szyb i bronzów i t. p. zbytkownych i kosztownych rzeczy, utrudniających aptekarzowi możność polepszenia warunków służbowych swym współpracownikom. Mamy więc na wystawie okaz „eleganckiej apteki“ nawet odznaczonej uznaniem przez Władzę — nie znajdziemy jednak przedstawienia hygieny aptek i pokojów dyżurnych, obrazu pracy współpracowników aptek, wykazu ilości godzin pracy, wysokości wynagrodzenia i t. p. interesujących szczegółów. Gremium lwowskie zaznaczyło jeszcze swoją żywotność zestawieniem historycznem szematyzmu swych przełożonych i członków od czasu założenia i urządzenia przez zabór austryacki — natomiast gremium krakowskie widocznie uważało za stosowne u końca swej działalnosci nie przypominać się ani zawodowcom a tem mniej szerszej publiczności. W tym dziale spotykamy się z mapą terytoryalną obydwu gremiów aptekarskich w Galicyi, z uwidocznieniem rozmieszczenia aptek personalnych i realnych w opracowaniu Seniora p. Sklepińskiego. Mapa ta, której pożyteczność uznać musimy, nie jest jednak ścisłą w wykazie aż do ostatnich czasów. Natomiast wolelibyśmy raczej spotkać się na wystawie z grafikonem przedstawiającym przyrost aptek w Galicyi zwłaszcza za czasów przedreformowych i stosunek aptek do liczby ludności i oddalenia, dochody aptek, napływ do zawodu coroczny aspirantów, liczbę kondycyonujących i liczbę nadanych koncesyj. Lecz byłyby to wykazy może mniej nadające się do wystawy — więc ich nie pokazano! W rzędzie wystawców rozróżnić musimy trzy działy, a więc wystawców galicyjskich, z Warszawy i poznańskiego. Te jak u nas, tak i w bratnich dzielnicach charakteryzują przez wystawione przedmioty wpływ na aptekarstwo merkantylizmu niemieckiego, owego typowego kramarstwa, dalekiego od nauki i właściwego przeznaczenia aptek. Dalecy jesteśmy od zbliżenia się do przyswojenia wytwórczości na wzór farmacyi angielskiej i francuskiej, owych krajów, które mają wolno-przemysłowe aptekarstwo.

Nad szeregiem więc pudrów dla dzieci, odontinów, mentinów — wszystkich lekopisem objętych przetworów jak win — przechodzimy do porządku dziennego — wystawa podobna nie zainteresuje nawet lekarza powiatowego przy wizytacyi a obliczona jest tylko na: „mundus vult decipi...“ W rzędzie też podobnych wytworów aptekarstwa, przedstawionych na wystawie, po-

mieściła dyrekcya całkiem słusznie i wyroby fryzyera Ehrlicha z Jarosławia, jako fabryki kosmetycznej „Thyllo". Brak tu tylko jeszcze mydła ogórkowego i przedstawienia fabrykacyi tegoż z autentycznymi ogórkami, p. I. Ihnatowicza.

Oprócz aptekarzy lwowskich, w rzędzie których spotykamy wyrób apteki Dra Wewiórskiego wyjałowionych leków do wstrzykiwań podskórnych, spotykamy i licznych wystawców aptekarzy z prowincyi, przedstawiających swe wyroby — specyfiki, co do których już sąd swój wyjawiliśmy i wydała opinia publiczna. Z działu wystawców warszawskich, nie obesłanego należycie, spotykamy się na wystawie z kilku firmami i tychże przetworami, między którymi figurują „Alba" fabryka waty i opatrunków. Centralne laboratoryum chemiczne (fabrykaty toaletowe), mydła przetłuszczone lecznicze i higieniczne Malinowskiego, warszawskie tow. akcyjne „Motor" (preparaty chemiczno-farmaceutyczne i wody mineralne lecznicze, syropy owocowe), preparaty chemiczno-farmaceutyczne apteki Manduka (Dr. St. Weil), tabletki Modlińskiego i Lilpopa. W pokoju aptekarskim oprócz wystawy wód mineralnych naturalnych znalazły pomieszczenie i wystawy sztucznych wód mineralnych fabryk krakowskiej, lwowskiej i warszawskich, nie dające jednak rezulatu wykończenia sporu o racyonalności i potrzebie podobnych fabrykatów. Stwierdzamy tylko, że obie fabryki krajowe znajdują się w rękach niezawodowców.

Po tym pobieżnym rzucie oka na ogólny widok wystawy, przechodzimy do systematycznego zestawienia pojedynczych wystawców i wystaw.

Rozstając się z wystawą „Koła aptekarzy lwowskich", życzymy temuż wytrwania na zaznaczonej na wystawie drodze a wtedy i spodziewanych rezultatów. Teraz zwracamy się ku zgromadzonym przedmiotom działu aptekarskiego a więc na wstępie do urządzenia aptek tegoczesnych, przedstawionego częściowo w postaci szaf aptecznych i szafek oszklonych, wyrobu krajowego, p. Szafrańskiego ze Lwowa. Nie jesteśmy zwolennikami przesadnego przyozdabiania aptek, raczej wolelibyśmy na wystawie spotkać się z projektem wzorowego urządzenia apteki wraz z laboratoryami, materyalnią, pokojem dyżurnym, proszkarnią, wentylacyą, zabezpieczeniem od pożaru, przedstawieniem systemu opalania, oświetlenia. W tym jednak kierunku nie spotykamy niczego na wystawie. Dalszy szereg wystaw to „specyalności" aptekarskie, owe zabytki z dawniejszej pomysłowości aptekarzy, ujęte dziś przynajmniej w pewne granice przez ustawowe uregulowanie. W jednej ze szafek wystawiono obok specyfików kartki pocztowe ze zamówieniami, uważamy to jako mniej udały pomysł reklamowy. Wystawę obesłali następujący aptekarze: Adolf Aschkenazy (Lwów), Jakób Beiser (Lwów), Antoni Ehrbar (Lwów), Dr. Juliusz Franzos (Tarnopol), apteka Bajera w Przemyślu, apteka Gralewskiego w Krakowie (znane specyfiki, gustowne opakowanie) Eugeniusz Matula w Radomyślu (Sapomenthol i inne), Dr. Jan Piepes-Poratyński Lwów (specyfika i kasety dla położnych), H. Rubel dawniej Rucker Lwów (wina), c. k. obwodowa apteka w Przemyślu, aptekarz Szancer w Skolem (syrup sulfoguaiacolowy, na fundusz emerytalny lekarzy procent od sprzedaży (!), M. Zahradnik Złoczów (Kapsułki żelatynowe i pastylki, śliczne wyroby), S. Hay c k. nadw. dost. we Lwowie (puder dla dzieci), wreszcie wystawa przetwo-

rów apteki Dra Wewiórskiego we Lwowie, produkuje w kraju przetwory wyjałowione alkarsodylu, neoalkarsodylu, alkarsodyl. ferrat. i inne. Ścisłość, dokładność i precyzya w wykonaniu doprowadziła, że apteka powyższa puszcza rocznie do 100.000 ampułek w obieg.

Wystawa aptekarzy warszawskich, opóźniona i jeszcze nie zupełnie według zapowiedzi obesłana w ogólnych zarysach zbliżona do wytwórczości naszych aptek. Spotykamy tu jednak więcej preparatów galeno-farmaceutycznych, chemicznych, lecznicze wody mineralne sztuczne, syropy owocowe, wyroby warszawskiego Towarzystwa akcyjnego „Motor“, zasługujące na wszelkie uznanie. Apteka Modlińskiego i Lilpopa wystawiła swe wyroby pastylek i tabletek. Dr. St. Weil (apteka Manduka) preparaty chemiczno-farmaceutyczne, apt. Gessner sterylizowane wstrzykiwania podskórne, dragées i kefir, fabryka opatrunków K. Strzeleckiego, bandaże i opatrunki, Józef Weintraub i H. Rosenstadt specyfika lecznicze i mączkę odżywczą dla dzieci, „Alba“ fabryka, watę hygrospijną, zwyczajną i impregnowaną. Tutaj także wliczyć należy obszerną wystawę chemikaliów, przetworów farmaceutycznych firmy F. Rödera droguisty z Wiednia, Gedeona Richtera apt. z Budapesztu i Hella i Sp. w Opawie. W dziedzinie sztuki upiększania ciała, znajdujemy znaną krajową firmę I. Ihnatowicza ze Lwowa, produkującą swe wyroby kosmetyczne, podobnie aptekarz Richter Zacheusz z Poznania, Centralne laboratoryum chemiczne w Warszawie i Labor. Stan. Górskiego w Warszawie. Dział perfumeryi z własną wodą kolońską zaprezentowała również dodatnio lwowska fabryka „Tlen“. Aptekarz Malinowski z Warszawy przedstawił mydła lecznicze i higieniczne. Mydła miękkie, lecznicze i toaletowe w tubach wystawił Mr. Emil Jezierski, zarządca apteki Mikolascha. Odznaczają się takowe ścisłem dozowaniem i praktycznością w użyciu, wystawione w tej formie jako nowość przez jedynego wystawcę na okaz. W przechadzce powystawowej napotykamy dalej wystawę „Nestla“ — mączkę Gurgula, „albuminozę“ warszawską (nowość). Wyroby huty, szkła w Żółkwi, wagi i desinfektory pracowni Stankiewicza we Lwowie, wystawę wód mineralnych i tychże przetworów, produkta fabryki chemicznej w Szczakowy, podręczne apteczki Towarzystwa ratunkowego z Krakowa, desinfekcyę ubrań, narzędzi, urządzenie sanatoryów, apteczkę szkolną, aptekę domową dla lekarzy (firmy H. Steinbuch z Wiednia), przyrządy optyczne Reicherta z Wiednia i Zeissa z Jeny, węgiel drzewny do odbarwiania zwłaszcza olejów mineralnych wynalazku Ostrejki we Lwowie.

Spisem tym przedstawiamy ogólny przegląd działu aptekarskiego wystawy. O ile rezultat obesłania tegoż ilościowo dodatnio się przedstawia, świadczy to o szerszem zainteresowaniu się sfer zawodowych. Co do oceny jakości, mimo chęci wypowiedzenia się, wstrzymujemy się od tego wobec mającej nastąpić oceny przez specyalnie wybraną komisyę Jury wystawy. W skład tejże powołano przez Komitet na sędziów z zawodu, starym zwyczajem, tylko przedstawicieli kapitału, to też nie mając nagród do rozdania, z wypowiedzeniem naszego zdania... zaczekamy. W poglądzie na ogólne wrażenie z naszego działu na wystawie, zapatrywaliśmy się może sceptycznie,

dyktowała nam to jednak rzeczywistość, bezstronność i szczere zamiłowanie do zawodu. Per aspera ad astra!

Jako dodatni rezultat z wystawy konstatujemy stwierdzenie konieczności rozszerzenia studyum aptekarskiego, co jest jedynym warunkiem rozwoju zawodu.

Skład Jury dla działu aptekarskiego i pokrewnych mu jest następujący:

IV. Grupa aptekarska: Rad. dw. dr. Józef Merunowicz (przewod.), prof. uniw. dr. Leon Popielski (zastępca przewod.), Karol Sklepiński przewod. grem. aptekarzy Gal. wsch., Wilhelm Zajączkowski aptekarz (Strzyżów), K. Łuczko aptekarz w Podgórzu, Franc. Ksawery Mikucki aptekarz (Kraków), Walery Włodzimirski chemik, Bron. Koskowski dyrektor fabryki „Tlen", Jan Ihnatowicz przemysłowiec.

V. Grupa przemysłu chemicznego: Prof. polit. Bron. Pawlewski (przewodniczący), Jakób Beiser, Walery Włodzimirski chemik, prof. szkoły handl. Roman Zaloziecki, prof. akad. handl. dr. Maksymilian Schoenett, prof. dr. Leon Popielski, Karol Sklepiński przew. grem. apt. Gal. wsch., dr. Jan Rucker.

II. Oddział hygieniczny:

I. Hygiena żywienia: Prof. dr. St. Bądzyński (przewod.), prof. uniw. krak. O. Bujwid (zast. przewod.), prof. dr. Kazimierz Panek, doc. dr. Edmund Biernacki, dr. Leonard Bier (Kraków), prof. polit. Tadeusz Fiedler, Michał Bielikowicz, prof. dr. Karol Klecki, dyr. dr. Rylski Rzeszów, inż. Chmielewski Lwów, prof. polit. Wiktor Syniewski, dr. J. Stella Sawicki, Walery Włodzimirski chemik (sekretarz).

Wystawa została zamkniętą z dniem 28 lipca.

Lwów, w lipcu 1907 r.

Sprawy zawodu aptekarskiego.

Rozporządzenie Min. spraw. wewn. z dnia 20 lipca 1907 tyczące opustu cen leków od obowiązkowej taksy.

W wykonaniu § 7 ustawy z 10. grudnia 1906 Dz. u. p. L. 5 ex 1907 tyczącej uregulowania aptekarstwa znosi się postanowienia § 11 rozporządzenia ministeryalnego z 10. grudnia 1906 tyczącego taksy aptekarskiej zarządzając natomiast jak następuje:

§ 1. Przy taksowaniu recept na koszt publicznego funduszu ubogich, publicznych kas i zakładów humanitarnych i tych kas chorych, do których stosują się przepisy normy ordynacyjnej i dyspenzacyjnej z 10. grudnia 1906 Dz. u. p. L. 235, należy w aptekach publicznych od ceny oszacowanej według taksy leków opuścić 33% zaś w aptekach domowych lekarzy 15%.

Wyjęte od tego opustu są tylko ceny taksy za 200 i więcej gramów leków, jak również ceny za opatrunki i potrzeby dla akuszerek.

§ 2. Aptekarze których obrót roczny sam przez się jest mały a przeważnie podnosi się przez ekspedycye dla wymienionych uwzględnionych stron, mogą przy załączeniu dowodów tych okoliczności poczynić kroki u dotyczącej władzy politycznej krajowej o zredukowanie im wymienionego opustu.

Krajowe władze polityczne są upoważniane w wypadkach godnych uwzględnienia zezwolić na zniżenie tego opustu do 15% każdym razem na przeciąg lat trzech. Przed rozstrzygnięciem jednak mają dać sposobność interesowanym stronom (funduszom, gminom, kasom chorych) wydać swoją opinię.

Przeciwko orzeczeniu Władzy krajowej, które ma być wszystkim interesowanym doręczone a które również ma zawierać datę rozpoczęcia zniżenia opustu, przysługuje prawo rekursu do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. sierpnia 1907.

Bienerth m. p.

O dowcipni mężowie stanu! Tę samą myśl wyrażacie w innych słowach i sądzicie, że zmianą szaty nakarmicie rzesze. Ministeryum wzięło po prostu przeciętną wypadającą z taksowania recept wedle § 11. i uważa sprawę za załatwioną i swych najlojalniejszych obywateli-aptekarzy za uszczęśliwionych. Oddając zaś sprawę aptekarzy prowincyonalnych w ręce władz krajowych uczyniło chaos jeszcze większym, bo zamiast jednego pola walki, stworzyło ich kilkanaście. Błogosławiona polityko — *Divide et impera.* *Red.*

Odpowiedź przesłana przez Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie i Wydział kond. Mag. farmacyi Gal. Zachodniej c. k. Namiestnictwu na pismo z dnia 2. czerwca 1907 (patrz *Kronika farm.* Nr. 5 str. 88).

Wysokie c. k. Namiestnictwo!

Wydział Gal. Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w porozumieniu z wydziałem kondycyonujących magistrów farmacyi Galicyi Zachodniej, na wspólnem posiedzeniu w dniu 2. czerwca 1907, L. 60703/XI, przesyła Wysokiemu c. k. Namiestnictwu następującą opinię:

Osoby zatrudnione w zawodzie aptekarskim a podlegające przymusowi ubezpieczenia na starość wymienia § 11. ustęp 4. ustawy z dnia 18. grudnia 1906 dotyczącej unormowania ustroju aptekarstwa (Dz. u. p. Nr. 5 ex 1907) a są to farmaceuci kondycyonujący. Pod to zbiorowe określenie podpadają zatem ci wszyscy farmaceuci, którzy nie wykonują zawodu samoistnie, mogą to więc być:

a) magistrowie farmacyi posiadający częściowe lub zupełne kwalifikacye w § 3. ustawy z dnia 18. grudnia 1906 Dz. u. p. Nr. 5 ex 1907 wymagane, lecz nie będący kierownikami aptek (adjunkci);

b) magistrowie farmacyi, którzy są kierownikami aptek lecz nie właścicielami tychże.

Do tej ostatniej kategoryi personalu farmaceutycznego zaliczyćby należało także dzierżawców aptek z uwagi, że dzierżawa, jedynie jako przejściowy okres samoistnego wykonywania zawodu aptekarskiego uważaną być może.

Podpisany Wydział jest zatem zdania, że wszystkie osoby zatrudnione w zawodzie aptekarskim z chwilą uzyskania dyplomu magistra farmacyi, lub wyższego stopnia akademickiego i z chwilą objęcia czynności w jednej z aptek publicznych lub zakładowych, przymusowi ubezpieczania na starość podlegać winny, który to przymus aż do czasu uzyskania koncesyi na samoistne prowadzenie apteki trwać powinien.

Natomiast ponieważ w zawodzie aptekarskim zajęte są dotychczas osoby, które nie są magistrami farmacyi, bo nie uzyskały dyplomu magistra farmacyi (tak zwani dyspenzanci) a nadto ustawa z 18. grudnia 1906 przewiduje w § 5. siły pomocnicze (wprowadzeniu których do zawodu aptekarskiego Towarzystwo „Unitas“ stanowczo się sprzeciwia), przeto podpisany Wydział pragnąc zabezpieczyć ich starość wyraża zapatrywanie, że osoby te powinny być ubezpieczone po myśli ustawy z 16. grudnia 1906.

Wkońcu Wydział jest zdania, że farmaceutom zatrudnionym w aptekach zakładowych szpitali krajowych instytucye te przez utworzenie posad etatowych starość zabezpieczyć winny tak jak to ma miejsce w aptekach zakładowych innych krajów

koronnych n. p. Berno mor. Wiedeń, Tryest i inne. Ci farmaceuci powinni być przeto od przymusu ubezpieczenia wyjęci.

Żądanej w odezwie Wysokiego c. k. Namiestnictwa alfabetycznej listy personalu zatrudnionego w zawodzie aptekarskim podpisany Wydział nie może przedłożyć ze względu, że do Gal. Towarzystwa farm. nie wszyscy farmaceuci zatrudnieni w aptekach galicyjskich należą, tem samem wykaz taki nie mógłby z należytą dokładnością być sporządzony.

Zauważa się jednak, że Wysokie c. k. Namiestnictwo w departamencie sanitarnym posiada dokładną ewidencyę całego personalu aptek galicyjskich.

Kraków, 17. czerwca 1907.

Z Wydziału kondycyonujących Magistrów farmacyi Gal. Zachodniej w Krakowie 13. bm. rozesłał Wydział do wszystkich aptek znajdujących się w obrębie Gremium aptekarzy Galicyi Zachodniej karty i arkusze meldunkowe, z których pierwsze mają za cel prowadzenie ewidencyi magistrów przez Wydziały, drugie zaś mają służyć do założenia dokładnego katastru poszczególnych magistrów.

Nie wszyscy jednak koledzy zrozumieli dokładnie cel kart im posłanych i wielu nadesłało bądź same karty meldunkowe bez arkusza, bądź też tylko połowę karty meldunkowej zamiast całej, wreszcie inni znowu wypełnili arkusze, karty zatrzymując.

Wydział zwraca się zatem do wszystkich kolegów w obrębie Gremium aptekarzy Galicyi Zachodniej zamieszkałych; by 1) jeżeli z jakiejkolwiek przyczyny karta meldunkowa im doręczoną nie została, takowej pisemnie od Wydziału zażądali; 2) by kartę meldunkową w myśl podanej na niej instrukcyi wypełnili i całą Wydziałowi przysłali, poczem potwierdzoną przez Wydział połowę z powrotem otrzymają; 3) by w rubryki przesłanych im arkuszy wypisali daty za cały czas ich kondycyi a więc począwszy od praktyki; 4) by karty te najpóźniej do dni 14 nadesłali.

W tych dniach otrzymają również wszyscy koledzy czeki pocztowe celem wpłacania wkładek do Wydziału oznaczonych na 12 koron rocznie a płatnych kwartalnie zgóry. Wysokość tych wkładek została przez c. k. Namiestnictwo pismem z dnia 25 czerwca 1907 r. L. 75683/VII. zatwierdzoną, a obowiązuje do płacenia od 1 maja b. r.

Tak meldowanie się, jak i wpłacanie wkładek zostało zakreślone rozporządzeniem Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewn. z 2 stycznia 1907 Dz. u. p. L. 6. i 17 czerwca 1907 a niewykonanie tych rozporządzeń podlegać będzie oznaczonej w tychże rozporządzeniach karze.

Upraszamy przeto kolegów, by zechcieli do rozporządzeń powyższych ściśle się zastosować i obowiązki na nich włożone punktualnie wykonywać, by nie dać Wydziałowi powodów do udawania się do Władz o interwencyę.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z posiedzenia Wydziału Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie odbytego dnia 10. czerwca b. r.

Obecni Koledzy: Mr. Antoni Śmieszek prezes Hugo Muthsam w. pr. Wł. Paderewski sekretarz. Kol. wydziałowi: Mr. Henryk Banke, Jan Szul, Markian Łomnicki, Jan Zagórski, jako gość Kol. Mr. Dymitr Kulczycki.

Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia.

Odczytano pismo c. k. Namiestnictwa ze Lwowa żądające wydania opinii ze strony Tow. „Unitas“ w sprawie mającego nastąpić przymusowego ubezpieczenia na starość. Wydział Tow. na odbytem wspólnem posiedzeniu z Wydziałem Tow. kondycyonujących magistrów farmacyi Gal. Zach. uchwalił przesłać c. k. Namiestnictwu rezolucyę równobrzmiącą z treścią odpowiedzi Wydziału kondyc. mag. farm. Gal. Zach., omawiającą obowiązek ubezpieczenia każdego współpracownika aptek. od czasu uzyskania stopnia mag. farm.

Wyżej wspomniane reprezentacye stanowczo się sprzeciwiają wprowadzeniu do zawodu sił pomocniczych, ze względu jednak, że po dziś dzień istnieją jeszcze w zawodzie aptekarskiem osoby nie posiadające stopnia mag. farm. tak zwani dyspenzanci podpisane reprezentacye pragnąc zabezpieczyć ich starość wyrażają zapatrywanie, że osoby te powinny być ubezpieczone po myśli ustawy z d. 16. grudnia 1906 r.

Kol. sekretarz podaje do wiadomości Wydziału, że na wniosek Kol. apt. Roma z Jarosławia większość Kol. wydziałowych w porozumieniu z Kol. w. prezesem, postanowiła przyjść w pomoc klęską ogniową nawiedzionemu apt. A. Brzesiowi w Błażowej, ofiarowując temu naczynia szklane apteczne ofiarowane swojego. czasu przez Kol. apt. Roma Tow. „Unitas“ : co też natychmiast uskuteczniono

Po omówieniu i załatwieniu jeszcze niektórych spraw posiedzenie zamknięto.

Mr. Paderewski, sekretarz.

Kronika naukowa.

Oleum cadinum, które istotnie otrzymano z Juniperus Oxycedrus, musi wykazywać, wedle *C. Pépina*, następujące własności :

Olej musi być płynny o zapachu silnie przyswędkowatym, kilka kropli wpuszczone do wody powinny znów wypłynąć na powierzchnię. Zawartość kwasu (obliczona na kwas octowy) wynosi mniej jak 1·5 w 100 cm. ; próba z eterem naftowym i octanem miedziowym (5$^0/_0$ rozczyn wodny daje zabarwienie brunatne, (zabarwienie zielone wskazywałoby na smołę świerkową). Podczas destylacyi przy zwykłem ciśnieniu powinno między 150^0 a 300^0 przejść przynajmniej 65$^0/_0$ oleju a najmniej 70 do 75$^0/_0$ przy ciśnieniu 65 mm. między 10^0 a 215^0.

Journ de Pharm. et de Chim. 1906, XXIV, 241.

Novokaina, będąca jak wiadomo monochlorhydratem paraaminolbenzoyldietylaminoetanolu, rozpuszcza się bardzo łatwo w wodzie (1 : 1) w olejach jest nierozpuszczalną, natomiast *Novocainum basicum* rozpuszcza się w olejach. Z tego względu to ostatnie winno być tylko wtedy używane, jeżeli rozchodzi się o rozczyny olejowe novokainy. *Phrm. Centralh.* 1907, XXV, 521.

Działający składnik kór z Rhamnus Frangula i Cascara sagrada jest wedle badań H E. Knopfa *(Chem. Ztg.)* w znacznej części w postaci soli potasowej w nich zawarty i tę niegorzką i rozwalniająco działającą sól potasową można, wedle opatentowanego sposobu, z łatwością i zupełnie wydzielić. 500 gramów sproszkowanej kory z Cascara sagrada rozrabia się z mniej więcej 1·5 l. wody na papkę odstawia na 2 do 3 godzin częściej mieszając i wyciska. Po trzech do czterech krotnem powtórzeniu przesącz ledwie że jest jeszcze zabarwionym. Czysto przesączony wyciąg odparowuje się w vacuum do sucha. Otrzymuje się 150 do 180 gramów suchej pozostałości o czekoladowej barwie. Pozostałość tę rozdrabnia się i uciera kilkakrotnie z bezwodnym alkoholem metylowym lub etylowym. Alkohol przyjmuje zabarwienie ciemno brunatne, podczas gdy brunatno zabarwiona substancya pozostaje nierozpuszczoną. Tę ostatnią oddziela się, wymywa jeszcze kilkakrotnie wyskokiem i w vacuum zupełnie wysusza. Wydatność wynosi mniej więcej 70—80 g.

Wyciąg wyskokowy tak długo rozkłada się wyskokowym ługiem dopóki powstaje osad. Osad ten również się oddziela, wymywa i suszy. Tak otrzymana sól potasowa, rozpuszcza się bardzo łatwo w wodzie barwą winowo-czerwoną, nie rozpuszcza się jednak prawie w bezwodnym wyskoku, benzynie, ligroinie i chloroformie. Jest bezwonną i niema gorzkiego smaku.

Przyczynek do oznaczania liczby zmydlenia w olejach i tłuszczach. Zwykle oznacza się liczbę zmydlenia w tłuszczach i olejach zapomocą półnormalnego wyskokowego ługu potasowego. Ten sposób ma jednak tę niedogodność, że ług już po kilku dniach zabarwia się ciemno-brunatno, z powodu czego koniec odczynu trudno jest poznać. Celem uniknięcia tej niedogodności polecają Davidsohn i Weber (*Seifensied. Ztg.* 1906, 770) nast. sposób: 1 do 2 gr. dokładnie odważonego tłuszczu, rozpuszcza się w małej ilości eteru, zaprawia 10 cm. wodnego, mniej więcej podwójnie normalnego ługu potasowego, zakłóca w cieple poczem dodaje 25 cm. bezwodnego wyskoku i w odwróconej chłodnicy gotuje przez 15 m. częściej skłucając. Po tym czasie otrzymujemy przeźroczysty rozczyn a tłuszcz jest zupełnie zmydlony. Teraz odmiareczkowuje się klarowny rozczyn normalnym HCl używając phenolphtaleiny jako wskaźnika. Zawartość użytego wodnego ługu potasowego również oznacza się zapomocą kwasu solnego. Różnica wyrażona w miligramach, obliczona na 1 gr. tłuszczu, jest liczbą zmydlenia.

Autorzy podają nast. wartości:

Tłuszcz.	Dawna metoda.	Nowa metoda.
Tłuszcz z kości	202·0	201·5
Łój kozłowy	197·1	198·0
Olej rzepakowy	173·2	173·5
Olej kokosowy	255·2	255·6
Łój wołowy	197·2	197·6

(Naturalnie, że robi się, jak zwykle, próbę ślepą a później dopiero odmiareczkowuje kwasem solnym) ref.

Strophantin, wytwarzany przez firmę *C. F. Boehringer & Söhne,* Mannheim, jest wedle zapewnień prof. Bremera w Marburgu, szczególnie przydatnym w śródżylnej terapii digitalisowej. Strophantin, działający składnik z nasienia strofantusa, wchodzi w handel w wyjałowionym rozczynie wodnym 1 : 1000, zatopiony w małych szklanych tubach, zawierających 1 ctm. (= 0·001 strofantyny). Ciągła kontrola zapewnia równomierną siłę działania. 1 ctm. strofantyny odpowiada w przybliżeniu = 15 ccm. digalenu. Ważną rzeczą jest nizka cena, która wynosi 15 fen. za 1 ccm. rozczynu strofantyny. Strophantin jest rozpuszczalny we wodzie o jednostajnem działaniu; już 1 ccm. osiąga w zupełności terapeutyczne działanie naparstnicy. Działa jak wszystkie przetwory naparstnicy na serce.

Syrupus Guaranae, używany w dziecięcej praktyce można w ten sposób sporządzać. Wytrawia się 3 gr. Pasta guarana pulv. 100 gr. wody przez 4 do 5 godz. przy temp. 50^0 do 60^0. Ta temperatura utrzymaną być musi, by ziarnka skrobi, które znajdują się w guaranie, nie napęczniały i nieumożliwiły przez to sączenia. W ten sposób otrzymuje się klarowny, silnie zabarwiony, o zapachu aromatycznym, płyn, który w zwykły sposób zagotowuje się z cukrem. Łyżeczka kawowa tegoż ma działanie 0·2 guarany; oznaczenie coffeiny można przeprowadzić po nasyceniu amoniakiem przez wykłucenie chloroformem.

Journ. de Pharmac. d' Anvers 1906, 537.

O alkaloidach sporyszu. W przeciwieństwie do przypuszczeń *Bayera* i *Carra* daje Tanret swej Ergotininie formułkę $C_{35} H_{40} O_5 N_5$ i uważa bezkształtną Ergotininę, której tamci autorzy dali nazwę Ergotoxin, za drobinową modyfikacyę krystalicznego alkaloidu. Ostatni działa tak samo jak bezkształtny, a reakcye chemiczne jak rozpuszczalność w ługu sodowym są te same.

Journ. de Pharmac. et de Chim. 1906, XXIV, 397.

Nowe leki i przepisy.

Anorhal są to wedle *Phm. Ztg.* czterogramowe czopki, z których każdy zawiera: 0·02 Natr. sozojodolicum, 0·0024 Alumnol, 0·5 przekropu z Hamamelis, 0·002 wyciągu z nadnercza, 0·4 Zinc. oxydatum i oprócz tego glicerynę, klej kostny i wodę przekroploną. Używa się ich przeciw hemoroidom. Wyrabia: Apotheke „Zur Austria“ Wiedeń.

Anti-Asthme Bengaleus jest mentol zawierającym proszkiem do kadzenia. Skład: Pharmacie *Facard* w Paryżu, 23 Avenue de la Motte-Piequet.

Aperen są wedle Gi R. Fritza tabletki zawierające fenolftaleinę.

Disothrin wedle Gi R. Fritza Digitoxinum solubile titratum.

Kolaferrin zawiera wedle Dra Meithnera w 5 gr. 0·25 Triferrini, 0·5 Extr. Kolae, 0·5 Tinct. Chinae i 0·0001 Strychnini. Służy jako środek wzmacniający nerwy. Wyrabia: Dr. Fryd. Koltscharsch & Ska w Wiener Neustadt.

Liquor Ferri subformicici środek wzmacniający, łączący działanie żelaza i kwasu mrówkowego.

Kankroidin „Schmidt„. Czysta kultura pewnego grzyba, wyhodowanego z ludzkiego raka, wstrzyknięta podskórnie wywołuje u zwierząt tego samego rodzaju wrzody. Zapomocą tej kultury otrzymuje Schmidt wedle opatentowanego sposobu kankroidinę, która wywołuje takie swoiste objawy miejscowe i ogólne u dotkniętych rakiem, jak tuberkulina u chorych na gruźlicę. O ile dotąd zauważono najmniejsza dawka działająca wynosi 0·000005. Zastosowanie znajduje kankroidina: 1) W wypadkach wątpliwych do pewnego rozpoznania raka od mięsaka; 2) celem zapobieżenia recydowom zaraz po operacyi; 3) uzupełnienia niezupełnych operacyj; 4) do leczenia wypadków do operacyj się nie nadających. Wytwórca: Bakteryologiczno-chemiczne laboratoryum Wolfgang Schmidt w Kolonii.

Radiosal są to tabletki, które czynią wodę do kąpieli radioaktywną.

Rhinitin środek na katar o nieznanym składzie, wyrabia królewska nadworna apteka w Dreźnie.

Maść na rany pochodzące z oparzenia. (Monatsch. f. prakt. Dermatolog. Antipyrini 5·0 Jodoform. (albo Jodoli) 1·0 Acidi carbolici 1·0 Saloli 3·0 Acidi borici 3·0 Hydr. bichlor. corr. 0·1 Vaselini 200 (—300·0 do 400·0 przy ranach bardzo rozległych).

Maść nakłada się na aseptyczne płótno na to watę i lekko uciskający bandaż. Całość odmienia się rzadko, wogóle tylko wtedy, jeżeli opatrunek wydaje przykrą woń i następuje podwyższenie ciepłoty, chory uczuwa ból lub wata przesiąkła surowicowym płynem. Przy zdjęciu, zranioną część wkłada się (zmywa się) do roztworu $H_2 O_2$ (3%). Przy bardzo bolesnych oparzeniach dodaje się do maści 1 do 2% Orthoformu, wówczas jednak opatrunek zmienia się codziennie.

Trzej Muszkieterowie.

Przed rokiem 1889 a więc przed zaprowadzeniem klasy szóstej wypadało na 1300 aptek 700 praktykantów. Cały huf pozbawionych posad magistrów i asystentów stał w pogotowiu i gdy tylko ukazała się wolna posada lub zastępstwo rzucał się na nią na kształt stada zgłodniałych wilków. Aptekarze nie mogli sobie dać rady z odpisywaniem odrzuconym kandydatom i w czasopismach zawodowych stale napotykało się na ogłoszenia: „Miejsce w aptece w N. już zajęte. Pp. starającym się uprzejme dzięki“. W lecie było jeszcze jako tako, gdyż zastępowanie aptekarzy prowincyonalnych, którzy dla poratowania zdrowia, udawali się do kąpiel, funkcyonowanie aptek sezonowych, większe zapotrzebowanie sił roboczych w miejscach kąpielowych, urlopy i t. d. dawało łaknącej chleba i pracy rzeszy jakie takie utrzymanie, z czego ona jednak żyła w zimie — Bóg to raczy wiedzieć. Wielu z tych nadliczbowych a zatem

zupełnie i beznadziejnie wydziedziczonych, otwierało drogueryе, zajmowało posady konduktorów lub motorowych przy tramwajach, pisarzy sądowych i adwokackich. To przepełnienie skłoniło rząd do pewnego zatamowania przypływu do zawodu, co częściowo osiągniętem zostało przez zaprowadzenie klasy szóstej. Czy podwyższenie studyów wstępnych, czy odpowiednia akcya kondycyonujących magistrów, czy też oba te czynniki razem dokonały, że przez lat kilka przypływ zmalał i stosunki dla kondycyonujących stały się znośniejsze. Od tego też czasu ustała wszelka akcya współpracowników przeciw napływowi do zawodu. Czynem tym dali współpracownicy dowód swej dojrzałości i taktu w działaniu. Udowodnili, że nieprawdą jest to, co im w drugim obozie zarzucano, że chcą dla samolubnych celów zupełnie zatamować przypływ do zawodu, ale że celem ich było uregulowanie tego przypływu. Gdy tego dokonano, akcya ustała. Zupełnie z innego punktu patrzą na tę sprawę p. t. kacykowie gremialni. Panów tych przejmuje zgrozą i oburzeniem, że dzisiejszy współpracownik nosi całe buty, że jest syty, i że na pierwszą wieść o opróżnieniu się gdzieś miejsca nie otrzymują 50 ofert, by było w czem wybierać i obniżać pensye, tuczyć się łzami i potem wyzyskiwanych i do bajecznej wysokości podnosić ceny aptek. Najprostszą drogą do podkopania egzystencyi współpracowników i ziszczenia dalszych pięknych nadziei to przepełnienie w zawodzie.

A więc jak w wiekach średnich, w barwne i błyszczące przyodziani kolety, wśród odgłosu bębnów i trąb wchodzili werbownicy do spokojnych wiosek i tu fałszywem złotem swych mundurów i jeszcze fałszywszemi obietnicami ściągali do wojska naiwnych młodzieńców, przeklinających później dzień i godzinę, w której dali się zwieść ułudnym słówkom, tak i panowie aptekarze rozsyłają do dyrekcyj gimnazyalnych wiele obiecujące listy werbownicze a do kolegów prowincyonalnych odezwy z wezwaniem do spiesznego czynienia zaciągów, by przepełnienie jak najprędzej uczynić faktem dokonanym. Tymi werbownikami w szatach pierwszych reprezentantów zawodu, z sofizmatami na ustach i całym arsenałem czczych frazesów o podniesieniu i ratowaniu upadającej powagi zawodu, to Panowie Sklepiński, Beiser i Ehrbar „Antistites“ gremium lwowskiego. Przepełnieni podziwem i wdzięcznością my „Socyalni farmaceuci“ witamy pierwszych anarchistów naszego zawodu i niniejszem unieśmiertelniamy ich, podając dosłownie ich manifest rozsyłany aptekarzom w Galicyi. Czytajcie go i podziwiajcie, bo z niego wieje czysta jak kryształ dusza aptekarza pragnącego „podniesienia zawodu“.

GREMIUM APTEKARZY
GALICYI WSCHODNIEJ
WE LWOWIE

Lwów data stampilii pocztowej.

Wielmożny Panie!

Od dłuższego czasu odczuwać się daje brak sił pomocniczych w zawodzie naszym, a że wobec nowej ustawy aptekarskiej pomnożenie aptek jest faktem dokonanym, położenie właścicieli aptek staje się coraz bardziej groźniejszem.

Ażeby o ile możności zapobiedz tym niezwykłym stosunkom, podpisane Gremium zwraca się do WPana z przedstawieniem poczynienia odpowiednich kroków celem pozyskania sił pomocniczych dla naszego zawodu.

Należy w pierwszym rzędzie starać się o przysposobienie zdolnych uczni gimnazyalnych, którzyby później jako aspiranci przyjęci być mogli do apteki. Wielu kolegów bowiem wzbrania się przyjmowania uczni jako niepotrzebny balast, nie przysparzający dochodu.

Podobne zapatrywanie jest błędnem i nie da się niczem usprawiedliwić, gdyż postępując w ten sposób, doprowadzić możemy do zupełnego braku sił pomocniczych.

Upraszamy przeto usilnie WPana, ażeby na wypadek zgłoszenia się jakiegokolwiekbądź kandydata do zawodu aptekarskiego, gdyby sam nie był w możności przyjęcia go na naukę, natychmiast powiadomił o tem podpisany zarząd gremialny, —

jak również gdyby WPan w zamiarze przyjęcia ucznia nie miał kandydata, zwrócił się do Gremium, które w takim razie odpowiedniego aspiranta Mu przedstawi.

Wzywamy WPana uprzejmie we własnym i naszego zawodu interesie nie pozostawić niniejszego okólnika bez zwrócenia uwagi i na okoliczności, iż najmniej kilka lat czasu upłynie, zanim nowo przyjęci aspiranci jako odpowiedni współpracownicy staną się dla nas użytecznymi.

Poczynione ze strony WPana uwagi w tej sprawie chętnie zarząd gremialny przyjmie do wiadomości, i ewentualnego zastosowania się, jakoteż nieomieszka udzielić w danym razie odpowiednich wyjaśnień.

Z Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej.

Antoni Ehrbar sekretarz. *Jakób Beiser* zast przewodniczącego. *Karol Sklepiński* przewodniczący.

Jest rzeczą jasną, że gdyby tylko 50% aptekarzy poszło za tą odezwą, za lat kilka mielibyśmy takie przepełnienie w zawodzie, że w przeciwstawieniu stosunki panujące przed rokiem 1889 możnaby nazwać rajem. Ponieważ jednak nasz „socyalizm“ jest jeszcze bardzo daleki od takich anarchistycznych zachcianek, zapowiadamy otwarcie wymienionym trzem panom i innym ich zwolennikom, że w imię skołatanego zawodu zwalczać ich akcyę będziemy w każdym kierunku i nie cofniemy się nawet przed publicznem oświetleniem w prasie codziennej motywów, jakie nią kierują. Kto chce do farmacyi wstąpić, ten ją znajdzie sam a takich, wobec przepełnienia innych zawodów, będzie niemało. Żeby jednak publicznie nawoływać do nagonki na ludzi i w duchu nosić się z zamiarem stworzenja całej falangi nędzarzy, to już nawet jak na gremium jest za drastyczne. Coś podobnego można tylko wyczytać w Chacie wuja Tomasza. Wprost pojąć niepodobna, jak ludzie, gwałtem chcący uchodzić za „powagi“ w zawodzie, mogą mówić o braku napływu nie lękając się, że im się pierwszy lepszy zawodowiec w twarz rozśmieje. Czyż Panowie Sklepiński, Beiser i Ehrbar nie znają swoich ksiąg gremialnych ? Jeżeli im obce stosunki w Galicyi zachodniej, niech zapytają gremium krakowskiego, ile co roku przybywa aspirantów, niech idą na Bukowinę a dowiedzą się, że apteki tamtejsze nie są zdolne pomieścić krajowych farmaceutów i ci biedacy legionami całemi wędrują po całej monarchii, by na obczyźnie gryźć gorzki chleb farmaceuty.

Nie myślimy zupełnie faktów przedstawiać w fałszywem świetle i przyznamy bez ogródek, że cały szereg aptekarzy prowincyonalnych w letnich miesiącach, kiedy miejsca kąpielowe i urlopy wymagają większego kontyngentu magistrów, nie może natychmiast znaleźć zastępcy lub współpracownika. Stan ten trwa jednak 3 a najwyżej 4 miesiące w roku — przez 8 – 9 miesięcy znajdzie się w każdej chwiii współpracownik, czego dowodzą biura pośrednictwa a wreszcie listy aptekarzy pisane do tychże biur, w których wybiera się między magistrami jak w ulęgałkach. Jeden niechce żyda tylko katolika, innego marzeniem jest blondyn a za nic w świecie nie wziąłby bruneta, ten niechce starszego tylko młodego, ów żonatego i t. d., a biuro wszelkie żądania zadawalnia.

Pomimo że przyznajemy pewien brak sił roboczych podczas miesięcy letnich, to jednak wszelkie na tak obszerną skalę zakrojone próby przepełnienia zawodu uważać musimy za niesumienność, przeciw której cały zawód jak jeden mąż zaprotestować powinien. Cała ta akcya wyszła znów z Wiednia a wymienieni trzej panowie odgrywają tu tylko smutną rolę muszkieterów tegoż gremium, co już zupełnie nie licuje ze stanowiskiem przełożonych pierwszego gremium w kraju — gremium polskiego. Panowie Sklepiński, Beiser i Ehrbar są nawet więcej papiescy jak sam ich papież Dr. Grüner, bo przecież organa przyboczne tegoż *Pharmaceutische Post* i *Zeitschrift des allg Apotheker Vereines* w numerach z 26 lipca t. r. wyraźnie konstatują przepełnienie zawodu szczególnie w Galicyi i Bukowinie, oraz dodają, że ani *Pharmaceutische Gesellschaft* ani *Allgemeiner Apotheker Verein* nie wszczynają

agitacyi celem zwabiania młodzieży do zawodu ale ograniczają się do nawoływania członków swych, by nie odmawiano przyjęcia aspirantom, którzy sami się zgłaszają. Widzimy więc, że nawet korporacye właścicieli, które z pewnością nigdy nie kokietowały z organizacyą współpracowniczą, widzą niebezpieczeństwo w nowem przepełnieniu zawodu. Mamy także pewne podstawy do twierdzenia, że i aptekarze prowincyonalni w Galicyi, których ten rzekomy brak najwięcejby dotykał, tak samo na tę sprawę się zapatrują.

Gdyby Panowie Sklepiński, Beiser i Ehrbar byli świadomi całej powagi swego stanowiska i ogromu odpowiedzialności wobec całego zawodu, nie odgrywaliby roli agitatorów bądź co bądź bardzo dwuznacznej sprawy, ale staraliby się rozwiązać ją w inny sposób. Gdyby im bowiem chodziło tylko o istotne pokrycie zapotrzebowania, wówczas na podstawie ksiąg gremialnych wypracowaliby odpowiednią statystykę i powiedzieliby tak: „Do utrzymania równowagi w zawodzie potrzeba tylu a tylu aspirantów rocznie, poza tą liczbę gremium więcej nie przyjmuje a oddaleni mogą zgłosić się za rok“.

Takiej akcyi niktby nic zarzucić nie mógł a powaga gremium jako czynnika stojącego ponad waśniami partyjnemi nie tylkoby nie ucierpiała ale owszem zyskała.

Gdyby gremium istotnie chciało przyjść z pomocą aptekarzom prowincyonalnym, zorganizowałoby tą pomoc w inny sposób a mianowicie rozesłałoby taką odezwę do aptekarzy:

„Chociać względny brak współpracowników daje się szczególnie w letnich miesiącach odczuwać, to jednak nie możemy uznać za rzecz słuszną, by dla przemijających potrzeb wywołać powtórnie przepełnienie w zawodzie, ponieważ ten nadmiar przez trzy kwartały w roku nie znalazłby umieszczenia i przyczynił się niezawodnie do niezadowolenia w kołach współpracowników, co dla zawodu nie byłoby korzystnem. Wychodząc z tego założenia przedkładamy nast. projekt:

1. Każde gremium ustanawia pewną liczbę magistrów, którzy będą przeznaczeni do zastępowania aptekarzy nie zatrudniających współpracowników.

2. Każdy aptekarz, który udaje się do gremium o taką pomoc, płaci do kasy gremialnej pewną, jeszcze oznaczyć się mającą, kwotę.

3. Pensye dla tych gremialnych magistrów zebrane będą z kwot, które każdy aptekarz obowiązany będzie wpłacać do kasy gremialnej wedle oznaczyć się jeszcze mającego censusu (N. p. wedle liczby zatrudnionych w jego aptece magistrów).

4. Gremialni magistrzy nie będący na zastępstwie będą zajmować się taksowaniem recept kontowych dla członków gremium. Później pomyśli się także o założeniu gremialnego laboratoryum, w którym sporządzanoby w większej ilości pewne przetwory, których sporządzanie na małą skalę się nie opłaca i t. d.

Projekt powyższy już od dawna błąka się w kołach zawodowych ale napróżno czeka urzeczywistnienia, bo panowie „antistites“ są za wygodni, wystarcza im marny tytuł a od wszelkiej pracy społecznej stronią.

Wolą być muszkieterami hakaty wiedeńskiej jak zasłużyć sobie na szczerą wdzięczność i pamięć całego zawodu. A przecież farmaceuci polscy bliżej stać powinni polskich aptekarzy jak panowie Grüner i Zeidler. Więc dla przypodobania się niemieckiemu wstecznictwu, polscy aptekarze hodować myślą polską młodzież, by ją potem oddać na łup Niemcom! Bo gdzież pójdą ukończeni aspiranci, gdy w kraju miejsc dla nich braknie? Nie tylko wreszcie sam zawód trzeba chronić od prze-

pełnienia ale baczyć, by nie niszczyć egzystencyi młodych ludzi, którzy niesumienną agitacyą zwabieni do zawodu, który ich wyżywić nie będzie w stanie, zwykle zapóźno spostrzegają, że stali się ofiarami egoizmu i że życie ich na zawsze złamane.

Nie mówimy tu także „pro domo sua", bo dzisiejsi magistrowie przepełnienia nie mają się co obawiać. Ci zaś aptekarze, którzy sądzą, że przez przepełnienie spadną płace magistrów lub zmniejszą się świadczenia pracodawców do funduszu emerytalnego(!!!) grubo się mylą. Dziś panują inne stosnnki jak ongi a organizacya współpracownicza nigdy do tego nie dopuści.

Widząc ogromne niebezpieczeństwo dla współpracowników i upadek moralny powoli dźwigającego się zawodu przez ponowne przepełnienie, ślemy gorący apel tak do właścicieli jak i współpracowników, by wszelkiemi siłami przeciwdziałali tym próbom rozstroju wywołanym via Wiedeń przez gremia nasze. Sprawa uregulowania przypływu musi być załatwioną obopólnie a wszelkie akcye wypływające z egoizmu i nienawiści odtrącone. *Viribus unitis* pracujmy nad odrodzeniem naszego zawodu i nad wzmocnieniem naszego ekonomicznego stanowiska a nie marnujmy sił wojną domową.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka pod „Koroną" — Rynek, 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Jubileusz. Dnia 15 lipca b. r. obchodził jubileusz 50-letniej pracy zawodowej kol. Bronisław Malkowski aptekarz w Założcach. Kol. Bronisław Malkowski urodził się w Glinnej koło Zborowa. Wykształcenie początkowe pobierał w Zborowie, gdzie ojciec Jego był sędzią powiatowym, do szkół średnich uczęszczał w Brzeżanach a do praktyki aptekarskiej wstąpił w roku 1857 15 lipca. Uniwersytet ukończył w Krakowie w roku 1865. Jako magister pracował we Lwowie i w Czerniowcach a na stale osiadł w Założcach, gdzie bez przerwy przebywa lat 40. Będąc przez lat 10 burmistrzem tegoż miasta, przyczynił się w wysokim stopniu do jego rozwoju. Jako delegat rady powiatowej pobudował gościńce i drogi. Za czasów Jego prezesury Tow. gimn. „Sokół" wybudowało własny gmach, gdzie obecnie koncentruje się życie towarzyskie. Czynny Jego umysł objawiał się także nader dodatnio w pracy zawodowej, czego dowodem medal, jaki otrzymał za wynalezienie maszyny do wygniatania plastrów. Do życzeń pomyślności, jakie w tym dniu uroczystym, liczne grono przyjaciół Mu składało i my dorzucamy swoje, wyrażając nadzieję, że jeszcze przez długie lata danem Mu będzie wspierać nabytem doświadczeniem młodszych, którzy oby wszyscy w pracy obywatelskiej poszli Jego śladami.

Skutki nieczytelnej recepty. Przed sądem karnym w Berlinie odpowiadał jeden z asystentów aptekarskich za niedbałe uszkodzenie ciała i przekroczenie przepisów aptekarskich. Pewnemu kupcowi przepisał lekarz preparat „Furunculine". Słowo to jednak tak było napisane niewyraźnie, że w aptece ani asystent, który expedyował ani drugi jego kolega odcyfrować tego nie mogli i wkońcu uznali jako formalinę a oskarżony wyekspedyował ją we flaszce z nalepioną sygnaturą „Zewnętrznie". Pacyent jednak używał środka tego wewnętrznie łyżeczkami, skutkiem czego stan jego znacznie się pogorszył. Sąd uwzględniając wszystkie zachodzące okoliczności nie uznał karnego przewinienia oskarżonego i uwolnił go tak od kary jak i ponoszenia kosztów.

Spoczynek niedzielny w aptekach. Prawie wszystkie pisma zawodowe niemieckie zawierają w swych łamach artykuły o wprowadzeniu bądź też dążeniu do

spoczynku niedzielnego i świątecznego. W ostatnich czasach oświadczyło się gremium aptekarzy w Pradze za wprowadzeniem zamykania aptek w niedziele i święta od godziny 1-szej w południe do 7-mej rano dnia następnego i wniosło odpowiednią petycyę do Namiestnictwa.

Aptekarze w Budziejowicach wprowadzili już od 1-go lipca b. r. spoczynek niedzielny zamykając na przemian swoje apteki w święta i niedziele o godzinie 1-szej w południe. Na prośbę aptekarzy w Tryescie zezwoliło Namiestnictwo tamtejsze na zamykanie aptek w niedzielę w ten sposób, że na 24 tam istniejących aptek, 8 będzie otwartych, reszta zaś od godziny 1-szej w południe zamknięta. Aptekarze w Cormous (Gorycya) wprowadzili również u siebie spoczynek niedzielny.

„Wyćwiczony“ drogista. Jeden z drobnodrogistów prowincyonalnych wniósł następujące podanie do dotyczącego starostwa, które tu bez zmiany podajemy: Świetne c. k. Starostwo! Podpisany właściciel drogueryi w Chrzanowie utrzymując dotychczas Magistra farmacyi do mojej drogueryi któremi takiemi wszelkiemi wydatkami jestem bardzo obarczonym i dochody te nie wystarczają na razie pokryć wydatków albowiem jest to interes początkowy a miasto tutejsze nie zestawiając taką liczną frekwencye jak inne większe miasta, poszukując zatem sposobu aby te ogromne rozchody skrócić — a podpisany od znacznego czasu uczęszczając i ćwicząc się w tym Ząwodzie tak że powiadam już obecnie kwalifikacyę własną do samoistnego prowadzenia tej drogueryi i jestem zdolnym złożyć egzamin z towaroznawstwa przewidziany w ustępie 5. rozp. min. z 17. IX. 1883. Dz. p. p. i upraszam Świetne c. k. Starostwo o wyznaczenie mi terminu do złożenia egzaminu i udzielenie mi pozwolenia do samoistnego prowadzenia drogueryi w Chrzanowie.

Abraham Hirsch Reifer.

Ładnego kolegi doczekali się droguiści, i ładnego my w tym magistrze, który podjął się funkcyi puszczenia w ruch przybytku pana Hirscha Reifera.

Rozwiązanie Związku synów aptekarzy. Wydział Związku Synów aptekarzy austryackich w Wiedniu podaje do wiadomości że z powodu, iż cele dla których ten Związek do życia powołano zostały przez nową ustawę osiągnięte, Wydział Związek rozwiązuje a majątek swój wynoszący 928.01 h. przekazuje farmaceutycznemu instytutowi pensyjnemu.

Ustawa lekarska. Wród istnej powodzi wniosków w Izbie poselskiej przedłożonych, do najpoważniejszych zaliczyć można wniosek o nowe, ustawowe uregulowanie stosunków prawnych zawodu lekarskiego. Autorami projektu są lekarze, którzy w Izbie zasiadają, a z Koła polskiego posłowie dr. Dietzius i dr. Gold. Przepisy i rozporządzenia cesarskie, na których opiera się dzisiejszy stan prawny, pochodzą przeważnie z przed lat wielu (aż do stu wstecz); ustawa o Izbach lekarskich pochodzi wprawdzie z czasów nowszych (1891 r.), ale od samego początku okazała się wadliwą. Nowy projekt jest więc w każdym razie na czasie.

Projekt wymienia warunki wstępne dla wykonywania praktyki lekarskiej, przyczem obok dyplomu jednego z uniwersytetów krajowych, domaga się jednorocznej praktyki szpitalnej — żądanie z pewnością słuszne i utrudnienie w porównaniu z innymi zawodami niewielkie. Lekarz przed rozpoczęciem praktyki zgłosić się ma do Izby lekarskiej, która — o ile nie zachodzą zwykłe przeszkody (utrata dyplomu, choroba umysłowa i t. d.), wpisuje go w listę praktykujących lekarzy, zawiadamiając o tem władzę polityczną pierwszej instancyi. Odtąd ma on prawo wykonywania praktyki w okręgu Izby lekarskiej, do której się wpisał. Poza obrębem tego okręgu wolno mu wykonywać praktykę tylko wyjątkowo, przy powołaniu do *concilium*, w zastępstwie innego kolegi, w charakterze lekarza zdrojowego i wreszcie przy powołaniu w poszczególnych wypadkach. Jeśli zatrudnienie w innym okręgu trwa dłużej jak 4 tygodnie, musi lekarz o tem zawiadomić i Izbę, do której należy i Izbę, w której okręgu czasowo jest zajętym.

Ważnem jest następujące postanowienie: „Każdy lekarz, który nie zrezygnował wyraźnie z wykonywania praktyki, ma obowiązek — o ile poważny powód

nie stoi temu na przeszkodzie — w razie pilnej potrzeby użyczyć pomocy lekarskiej, jakiej wymaga chwila. Odmowa pomocy w takich wypadkach — o ile nie podpada pod ustawę karną — pociąga za sobą odpowiedzialność przed sądem honorowym. Odmowa uchodzi za dostatecznie usprawiedliwioną, jeśli lekarz udowodnić zdoła, że ta sama strona już raz przy powołaniu w błąd go wprowadziła!

O ile strona jest ubogą, za pomoc w nagłych wypadkach może lekarz żądać zapłaty od gminy, w której pacyent przebywa, a to według taryfy przez Izbę lekarską ustanowionej. Jeśli pacent jest członkiem kasy chorych, to koszta ponieść ma kasa.

Lekarz może w każdym czasie od leczenia pacyenta odstąpić, jednakże tak, żeby pacyent miał dość czasu na powołanie innego lekarza. Bezzwłocznie jednak wolno mu odstąpić, jeśli się przekona, że poza jego plecyma powołany został inny lekarz, albo jeśli poczytalny pacyent lub jego rodzina lekarza obraża.

Lekarze — jak i dotąd — zobowiązani być mają do zawiadamiania władzy o chorobach zakaźnych, z wyjątkiem chronicznej gruźlicy. Zawiadomienia wolne będą od opłaty pocztowej, lekarz zaś otrzyma za każde zawiadomienie honoraryum według taryfy, jaka będzie ustanowioną.

O ile nie idzie o konieczność natychmiastowej pomocy, może lekarz zawsze z góry wymówić sobie honoraryum. Każda Izba lekarska ma prawo ustanowienia taryfy minimalnej, poniżej której praktyki wykonywać nie wolno.

Dalsze ustępy ustawy zawierają szczegółowe postanowienia, co do urządzenia Izb lekarskich, którym przyznana być ma kompetencya bardzo szeroka.

Wśród zawodów akademickich, stan lekarski walczy o byt w warunkach najtrudniejszych. Ani połowa lekarzy nie ma bytu odpowiadającego pracy, odpowiedzialności i wykształceniu. Projekt, wypracowany przez lekarzy, stawia mimo to warunki bardziej niż skromne i zasługuje na szczere poparcie wszystkich grup parlamentarnych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka realna w Krakowie do sprzedania. Wiadomość w Administracyi. Pośrednictwo wykluczone.

Do nabycia w Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie:

Komentarz do VIII. wydania farmakopei austr., opracowany przez Docentów Uniw. Jagiell. Dra Ignacego Lembergera i Dra Stanisława Drobę w dwóch częściach. Cena za dwa tomy broszurowane 48 kor., oprawne 50 kor.

Formularze na podania o koncesye na apteki po 1 kor. za egzempl.

Poświadczenia kondycyi wprowadzone w miejsce dotychczas używanych świadectw, po 10 halerzy za sztukę.

Telefon Nr. 81. **KRAKÓW, ulica Radziwiłłowska 31,** Telefon Nr. 81.

róg ulicy Lubicz.

LECZNICA CHIRURGICZNA

dla chorych przychodnich

AMBULATORYUM

zaopatrzone we wszelkie przyrządy do badania i leczenia.

Godziny przyjęcia od 9 do 11 przed południem.

SALA OPERACYJNA.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

(prześwietlanie i leczenie).

Przyrządy do leczenia gorącem powietrzem według metody Biera, oraz do mechanoterapii i ortopedyi.

Dr. ARTUR FROMMER

b. długoletni I. sekundaryusz oddziału chirurgicz. szpit. św. Łazarza,

ordynuje od 3–4 po południu.

FABRYKA PUDEŁEK APTECZNYCH i LITOGRAFIA

JANA PACANOWSKIEGO

Grzegórzki L. 2, obok Krakowa

poleca swoje niezrównanej dobroci wyroby po cenach nader umiarkowanych. – Zamówienia wykonuje w najkrótszym czasie.

Specyalne przedsiębiorstwo en-gros.

Własne suszarnie.

Doborowe Zioła w najrozmaitszych przeróbkach

Waegera & Eichlera następcy

Berno morawskie, ulica Wodna I a. – Telefon Nr. 344.

Zakład proszkowania i krajania zapomocą elektryczności i siły wodnej we własnym młynie „Młyn królewski“ w Neunowicach koło Berna.

Własne suszarnie.

Zioła krajowe wolne od prochu. — Proszkowanie tylko świeżych ziół.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Jan Rożański.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.